Rok IV. Nr. 167 (916) Wilno, Wtorek 26 lipca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia—ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Goście z dalekich stron...

Przyjazd przedstawicieli Polonji amerykańskiej do Wilna zupełnie zrozumiałe rozbudził zainteresowanie. Blisko czteromiljonowa rzesza emigracji w Ameryce toż to gałąź narodu olbrzymia, rezerwoar sił społecznych daleki, odrębnie się rozwijający i przez to tak mało znany, ale nie tracący przez to bynajmniej na znaczeniu.

Kto są ci nasi pobratymcy zza Oceanu myśleliśmy, czekając na dworcu wileńskim ich przybycia i radzi byliśmy z pierwszego wejrzenia wyczytać im z twarzy ich typ psychiczny, ich charakter grupowy. Lat kilkanaście, często kilkadziesiąt temu opuścili kraj w poszukiwaniu pracy za Oceanem nierzadko koleją losu w kraju biednym, w kraju, nie umiejącym na poziomie cywilizowanego zachodu pracować.

Dziś przybywają z widocznemi na nich śladami amerykańskiej kultury z jej wysokim poziomem cywilizacyjnym, z jej wysunięciem na czoło materjalno-technicznych momentów, z jej poszanowaniem pracy, mechanizacją i dyscypliną. I zaraz rzuca się w oczy ich humor, radość życia, wielekroć żywsza niż u nas *glebae* nieomal *adscripti* do naszej ponurej Europy północnej.

Jednocześnie jednak tkwi w nich głębokie uczucie przywiązania do kraju, które pchało ich zdaleka aż przez Ocean, by na kilka tygodni wpaść do nas, popatrzeć na wolną Polskę przyjrzeć się jej życiu, posłuchać dźwięków polskiej mowy.

Jakże się dzieje wśród nich w Ameryce? Wrócimy jeszcze do tej sprawy, by w kilku obrazkach naszkicować to, cośmy od naszych gości usłyszeli. Tymczasem streszczamy: nad życiem amerykańskiem góruje wszechwładny *business*. Pod jego opiekuńczemi skrzydłami Polonja amerykańska w ogromnej swej większości zaznała wielkiego, jak na nasze stosunki, dobrobytu. Brak natomiast kulturalnej pracy polskiej, brak przedewszystkiem dostatecznie licznych i wyrobionych kadr inteligencji, któraby życiem polskiem na obczyźnie pokierować potrafiła. Obcy nas prześcigają... Ze smutkiem mówią o tem nasi rodacy amerykańscy, wskazując jednocześnie, że ogniska życia kulturalnego ludności polskiej, kierowane w większości przez kler, mało mają często z duchem polskim wspólnego.

Gdy się tych opowieści słucha, przychodzi myśl, że między nami tutaj w kraju a Polakami amerykańskimi nastąpił szczególny rozdział: w kraju bieda materjalna i względny, a w stosunku do zaoceanowych stosunków wręcz ogromny zasób sił kulturalnych; tam znów — przy dobrobycie ich zupełnie niemal brak. Jeśli wymiana nietylko materjalna ale w sferze wszelkich wartości jest — nerwem życia zbiorowego, to narzuca się wprost myśl, że Polska pomyśleć musi o wymianie na wielką skalę między rodzimem terytorjum a naszymi rodakami amerykańskimi. Bliższe, możliwie ścisłe związki gospodarcze i kulturalne wprost się napraszają. Spoistość wewnętrzna narodu polskiego i jego poziom kulturalny na tem niewątpliwie zyskają a wraz z nią zyska też gospodarstwo narodowe. Dziedziny te są zresztą ściśle ze sobą związane.

Polska i nasza emigracja amerykańska... Niewyczerpane źródło sił, z którego tak mało czerpano, któremu nic prawie nie dano. Leży przed nami olbrzymia praca. Nie tu miejsce na rozwijanie jej programu. Zdobyć się nań jednak musimy, leży bowiem w sferze zadań u nas najważniejszych.

W myśl propozycji, rzuconej przed paru laty przez p. Adama Stabelskiego, Związek Obrony Kresów Zachodnich wystąpił z inicjatywą zwołania zjazdu Polaków z zagranicy. Nie została ona dotąd zrealizowana. Sądzimy, że urzeczywistnienie jej jest dla nawiązania nici pomiędzy olbrzymią naszą emigracją względnie rdzennemi mieszkańcami terytorjów, które się znalazły poza granicami państwa polskiego, a Rzecząpospolitą wręcz konieczne.

Na tym wielkim kongresie światowym narodu polskiego Polonja amerykańska pierwszorządną odegra rolę. Oby ten związek życia społecznego Rzeczypospolitej i dalekich naszych rodaków jaknajszybciej się dokonał i jaknajgłębiej sięgnąłl

Zanim jednak do niego dojdziemy, zanim potrafimy przerzucić przez Ocean tysiące nici, łączących Rzeczpospolitą z polskiemi wyspami na ziemi Waszyngtona, witamy serdecznie jej dzisiejszych wysłańców jako pierwsze od utrwalenia się granic Rzeczypospolitej jaskółki, które przybyły odwiedzić rodzinne gniazdo, by mieszkańcom ojczystych sadyb powiedzieć, że najsilniejsze ze wszystkich związki — uczuciowe między nami nie wygasły i nie wygasną, by zwiastować nam nowy okres, w którym one krzepnąć i potężnieć będą.

B. W.

Hołd J. E. ks. biskupowi Bandurskiemu.

Z powodu 40 letniego jubiljeuszu J. E. ks. biskupa Bandurskiego, Zarząd Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Wilnie nadesłał na ręce zasłużonego pasterza następującej treści depeszę:

„Najprzewielebniejszy ks. Biskupie! Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych w Wilnie składa Ci niniejszym wyrazy głębokiego żołnierskiego przywiązania i hołdu.

Zapatrzeni w wielkie wzory Twej ofiarnej pracy dla Kościoła i Ojczyzny ślubujemy Ci nadal wierność żołnierską oraz składamy gorące życzenia długiego i szczęśliwego życia.

Chcemy za Twym wzorem nieść wysoko sztandar miłości braterskiej ku chwale Wielkiej Odrodzonej Polski.

Cześć Ci i chwała! (s)

Dżuma w Szanghaju.

PARYŻ, 25.VII. (Pat.) Do „Heralda" donoszą z Szanghaju, że przybył tam z Kantonu parowiec japoński, wiozący na pokładzie około 1000 żołnierzy armji północnej, dotkniętych dżumą.

Pewną liczbę żołnierzy, którzy zmarli na tę chorobę rzucono do rzeki. Władze zarządziły poszukiwania, w rezultacie, których wydobyto z rzeki 19 trupów żołnierzy zmarłych na dżumę.

40-lecie kapłaństwa ks. biskupa Bandurskiego.

Nabożeństwo w Ostrej Bramie.

Onegdajsza uroczystość obchodu czterdziestolecia pracy kapłańskiej wielkiego patrjoty ks. biskupa Bandurskiego rozpoczęła się cichą mszą św. celebrowaną przez jubilata w Ostrej Bramie. Wśród tłumnie zebranych przedstawicieli władz, społeczeństwa, związków, stowarzyszeń, prasy są obecni p. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, który przyjechał do Ostrej Bramy powodem z ks. biskupem Bandurskim, komisarz rządu p. Folejewski, gen. broni Żeligowski, gen. Rozen, gen. Popowicz i t. d.

Po mszy św. przedstawiciele władz składają Mu życzenia, poczem ks. biskup Bandurski w towarzystwie p. wojewody Raczkiewicza odjeżdża do pałacu.

W pałacu.

Punktualnie o godzinie 12-ej w wielkiej sali Reprezentacyjnej w pałacu po-Biskupim zebrali się przedstawiciele władz, społeczeństwa, prasy, delegacje wszystkich stowarzyszeń, związków i organizacyj oraz poszczególne osoby, aby złożyć powinszowania wielkiemu kapłanowi i wręczyć pięknie wykonany adres pamiątkowy.

Wśród obecnych daje się zauważyć: wojewody wileńskiego p. Władysława Raczkiewicza, wicewojewodę p. O. Malinowskiego, gen. broni Żeligowskiego, gen. Rozena, gen. Popowicza, komisarza rządu na m. Wilno p. Folejewskiego p. mec. Abramowicza, wiceprezydenta m. Wilna p. Czyża, naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtiklisa i in.

O godzinie 12-ej ks. biskup Bandurski wchodzi w otoczeniu p. wojewody Raczkiewicza i gen. Żeligowskiego na salę. Następuje składanie życzeń. Ks. biskup Bandurski obchodzi naokoło salę przyjmując od poszczególnych osób życzenia. Dłużej zatrzymuje się przy dzieciach, które wręczają mu pęk czerwonych róż, zamieniając z niemi kilka serdecznych słów i gładząc je po jasnych główkach.

Następnie ks. biskup Bandurski w otoczeniu p. wojewody, gen. Żeligowskiego i prezesa Związku Komitetów im. Marszałka Piłsudskiego w Ameryce p. Siemiradzkiego zajmuje miejsce na fotelach ustawionych na specjalnem wzniesieniu.

Przemówienie rektora Parczewskiego.

W gorących słowach zwraca się do niego rektor U. S. B. prof. Parczewski.

„Dzień dzisiejszy drogim jest dla wszystkich Polaków, bo w dniu tym symbolizuje się obraz całego narodu, który porwał za oręż, by wywalczyć wolność. Kim jest ks. biskup — nie trzeba przypominać nikomu. Twoje prace, Twoja wiara, i czyny mówią same za siebie.

Przed wojną byłeś wszędzie, gdzie trzeba było budzić ducha narodu do czynu. W czasie wojny stajesz w szeregach tych, co z orężem w ręku poszli wykuwać lepsze jutro dla Polski. A później stajem na każdym posterunku gdzie tylko zachodzi potrzeba sprawowania pieczy dusz.

Dziś cała Polska oddaje Ci hołd. Ze wszystkich zakątków kraju płyną niezliczone depesze.

I my składamy Ci wyrazy głębokiej czci i wielkiego hołdu, bo kochamy Cię, jak kocha Cię cała Polska. Życzymy Ci, byś jeszcze długie, długie lata pracował dla dobra Polski i kościoła".

Ks. Biskup Bandurski wzruszony tem gorącem przemówieniem podchodzi do rektora Parczewskiego, całując go i serdecznie ściskając mu ręce.

Wręczenie adresu pamiątkowego.

Prof. Sławiński wręczając solenizantowi adres pamiątkowy, którego stronice roją się od tysięcy podpisów, wygłasza nie mniej od przedmówcy gorące przemówienie.

Ks. biskup Bandurski całuje się serdecznie z prof. Sławińskim.

Przemówienie prof. Siemiradzkiego.

Ostatni zabiera głos prezes Związku Stowarzyszeń im. Piłsudskiego w Ameryce p. prof. Siemiradzki.

„Jako prezes organizacyj Piłsudczyków w Ameryce znalazłem się tutaj, aby Ci złożyć w ich imieniu hołd.

Wy tutaj walczyliście o ducha narodu i wywalczyliście wolność. My tam również walczyliśmy i walczymy o zachowanie polskości 4 000.000 Polaków. Tam, w tej walce imię ks. Biskupa Bandurskiego wespół z imieniem Marszałka Piłsudskiego jest wszystkim znane. W imieniu tych 4.000.000 Polaków składam Ci Wielki Pasterzu hołd i wyrazy głębokiej czci.

Odpowiedź ks. Biskupa Bandurskiego.

Wzruszony do głębi, ze łzami w oczach ks. Biskup Bandurski dziękuje za serdeczne życzenia i wyrazy hołdu. Czuje się upokorzony. Bo za cóż mu się ten hołd należy? Gdyż za to, że czynił to, co jest obowiązkiem każdego dobrego Polaka. Większe są zasługi bohaterów tych, co przelewali krew w okopach. On tylko miał pieczę dusz nad nimi i to na tyłach frontu.

Wielka uroczystość kończy się odczytaniem około 500 depesz ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Telegram Marszałka.

Warszawa. Jego Ekscelencja ks. Biskup Bandurski, Wilno.

Raczy przyjąć Wasza Ekscelencja szczere, z głębi serca płynące życzenia w uroczystym dla nas dniu 40-lecia swego kapłaństwa. Żołnierz polski zawsze pamiętać będzie, kto złotoustemi słowy rozpalał jeszcze w dniach niewoli serca ludzkie, każąc o świętej miłości Ojczyzny i kto z żołnierzem tym w dniach wielkiej wojny szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go słowem pociechy. Oby Bóg przez długie jeszcze lata darzyć chciał Waszą Ekscelencję pełnią zdrowia i sił, tak potrzebnych Polsce.

(—) *Józef Piłsudski*,
Marszałek Polski, Pezes Rady Ministrów, Minister Spraw Wojskowych.

Telegram ministra Reform Rolnych.

Czcigodnemu Jubilatowi wyrazy hołdu i serdeczne życzenia ad multos annos zasyła (—) Staniewicz.

Goście z za oceanu w Wilnie.

Na dworcu kolejowym.

Goście amerykańscy, zmęczeni przyjęciami i owacjami, niemal już od tygodnia trwającemi w Polsce, w poniedziałek przybyli do Wilna w szczuplejszej niż się spodziewano liczbie.

Dworzec kolejowy przybrał na ich przybycie wygląd odświętny. Na peronie flagi o barwach narodowych i orkiestra wojskowa. Gromadzi się pokaźna garść przedstawicieli społeczeństwa, przybyłych by powitać gości. Widzimy więc przedstawicieli Komitetu Przyjęcia gości z mec. Witoldem Abramowiczem na czele, p. wojewodę reprezentuje naczelnik Kirtiklis, obecny jest komisarz rządu p. Folejewski, wice prezydent p. Łokucijewski sporo przedstawicieli władz, miejscowych działaczy i prasy.

Przy dźwiękach I-ej Brygady o godz, 8 min. 25 wtacza się na dworzec pociąg, goście amerykańscy prowadzeni przez p. senatora S. Osińskiego zbierają się na peronie. Deszcz, ten nieodzowny u nas przy wszelkich uroczystościach tego roku deszcz wypędza obecnych pod dach, gdzie prezes Abramowicz w imieniu Komitetu wita gości serdecznem przemówieniem. Zkolei powitalne przemówienie wygłasza komisarz rządu p. Folejewski.

Zebrani ochoczo podchwytują szczere w obu przemówieniach okrzyki „witajcie!" Prezydjum wycieczki na czele z prof. Siemiradzkim, przybyłym już poprzedniego dnia, przechodzi przed frontem kompanji honorowej Związku Strzeleckiego. Chwila zawarcia znajomości... Goście w samochodach odjeżdżają do hotelu Georges'a.

Pracowity dzień.

Po śniadaniu w ogrodzie Sztralla Polacy amerykańcy wysyłają delegację, która składa wizytę p. wojewodzie Raczkiewiczowi, poczem *in corpore* udają się przed mieszkanie X. Biskupa Bandurskiego, któremu chcą złożyć swą szczególniej gorącą cześć. Przy serdecznej pogawędce jeden z „amerykanów" dokonuje zdjęcia fotofilmowego.

W ogrodzie Bernardyńskim goście w towarzystwie delegatów Komitetu spożywają obiad. Wita zebranych p. Łokucijewska, której w imieniu gości odpowiada p. Obiedziński.

Stąd spacer do kościoła św. Piotra.

Dalej Ostra Brama, skąd goście ruszają na Rosę, by pięknym wieńcem uczcić poległych w obronie Wilna.

Bankiet.

O godz. 9 wiecz. w górnej sali hotelu Georgesa odbyła się wspólna wieczerza, w której prócz gości wzięło udział około 60 przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Gdy doszło do wina, powstaje przewodniczący Komitetu Przyjęcia Gości mec. Abramowicz, który w krótkich słowach wita dostojnych gości, dziękując im, że nie szczędząc trudów przyjechali zwiedzić Polskę wolną i kończąc wznosi toast z okrzykiem: „Niech nam żyją drodzy goście!"

Przemówienie prof. Siemiradzkiego.

Dziękuję za bardzo miłe przyjęcie, jakie zgotowało nam Wilno.

Mylnem jest twierdzenie, że my Polacy z za oceanu nie jesteśmy związani ze społeczeństwem w kraju, że się amerykanizujemy. To nieprawda. Dzieli nas tylko przestrzeń.

My zorganizowani w związki Piłsudczyków nie jesteśmy żadną partją, rekrutujemy się z pośród różnych warstw społeczeństwa — jesteśmy Piłsudczykami. Wierzymy bowiem, że w tej dobie On tylko potrafi zaprowadzić ład w Polsce.

W chwili przełamowej, kiedy wojska bolszewickie zbliżały się do Warszawy i kiedy krakano nad przyszłością Polski ja i my wszyscy Piłsudczycy wierzyliśmy, że Polska jako barjera między teutonami i i bolszewikami pod wodzą Marszałka Piłsudskiego zwycięży.

Od tej chwili myśli moje i późniejszych Piłsudczyków o Polsce kojarzyły się stale z wielką postacią Marszałka Piłsudskiego.

Celem naszego przyjazdu do kraju jest oddanie hołdu Polsce i Marszałkowi Piłsudskiemu. Myśl, że zobaczymy Polskę i marsową rycerską postać Marszałka gnała nas do kraju.

Zkolei wznosi toast na cześć dostojnych gości p. Eugenja Masiejewska, która w formie poetyckiej ujmuje stosunek Wilna do Marszałka Piłsudskiego.

Przemówienie p. Z. Masiejewskiej.

...Wilno jest odrębnem miastem... Tutaj życie mniej wartko płynie, ale ma swój nurt głęboki. Tutaj spotkać można przyjaciół nietylko w szczęściu, głodnych idealistów, starych romantyków, ludzi, którzy uważają, że służba dla ojczyzny powinna być bezinteresowna i nawet szczupłe pensje swoje biorą z uczuciem lekkiego zażenowania. Tutaj Polonia Restituta zdobi pierś ludzi często naprawdę zasłużonych, a Virtuti Militari naprawdę były krwią zdobyte.. Tutaj słowo „Polska", tak wyświechtane we wszystkich sejmowych tranzakcjach, napełnia uroczystem milczeniem sprężone na baczność dusze.

Tutaj są egzaltowani wyznawcy J. Piłsudskiego którzy nigdy nie dostąpili szczęścia uściśnięcia jego ręki lub zamienienia z nim słów paru, a którzy mają jedną odpowiedź na wszystko, co mogą powiedzieć jego przeciwnicy: „Życie nasze należy do niego".

— — — — — — — —

Niepozorne jest Wilno, ale tai w sobie tęsknotę za Ideałem.

...Gdy o letniem świtaniu uliczki napełniają się po brzegi czystą perłową ciszą, widać jak idzie niema z załamanemi rękami i ze spuszczoną głową Tęsknota...

To jest duch Wilna.

Tęsknota nie do dóbr doczesnych, ale do wielkich dziejowych czynów mądrej miłości... „Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Dlatego też my tu wszyscy zebrani prałaci, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc spocząć pod puklerzem miłości. łączymy i wiążemy domy i rody nasze z litewskiemi radą i czynem" (Unja Horodelska).

W miłym i pogodnym nastroju bankiet przeciąga się do późnej nocy.

Zdan

Wyjazd dziś

Dziś o godz. 8-ej min. 20 rano goście amerykańscy opuszczają Wilno.

Wychowanie, czy walka o duszę młodzieży?

W numerach 142 i 152 „Słowa“ ukazały się artykuły, dotykające samego systemu i celu wychowania, jakie mają zamiar dać t. zw. stowarzyszenia młodzieży polskiej.

Dalecy jesteśmy od wszelkich demagogicznych napaści, ale tem niemniej ze względu na mało rzeczowe argumenty, skierowane przeciwko samemu systemowi pracy Związku Młodzieży Wiejskiej jesteśmy zmuszeni głos zabrać.

Rzeczywiście słusznie konstatuje p. Kudutis jesteśmy przeciwnikami patronatów, bo patronaty zabijają samodzielność wśród młodzieży.

Dlaczego? Bo patronaty nie mają zadań jedynie służenia młodzieży techniczną pomocą, a właśnie one same młodzież wychowują. Patron ma prawo zawiesić każdą uchwałę koła, patron ma prawo być obecny na każdem zebraniu nietylko koła, ale i zarządu, patron a nie sama młodzież jest dopiero czynnikiem decydującym w każdej sprawie. Czy to jest dobre i pod względem wychowawczym wskazane? Według nas—nie.

Już dawno pedagogja zerwała z systemem wychowywania kogoś. Człowiek jest taką istotą, która się sama wychowuje. Nauczyciel jest tylko wyrozumiałym doradcą. Zresztą szkoła składa się z dzieci do 14 lat, a w kole młodzieży można być członkiem dopiero po skończeniu 16 lat. Charakter więc członków kół młodzieży jest już bardziej skrystalizowany. Związek Młodzieży Wiejskiej nie stoi bynajmniej na stanowisku odrzucenia pomocy w pracy starszego społeczeństwa. Do tej współpracy niejednokrotnie odwoływaliśmy się, zwłaszcza jeżeli chodzi o nauczycielstwo szkół powszechnych. Inaczej jednak pojmujemy tę współpracę starszego społeczeństwa z naszemi kołami, niż to robią stowarzyszenia młodzieży polskiej.

My uważamy, że przedstawiciel starszego społeczeństwa w kole powinien sobie wyrobić siłą swego moralnego autorytetu stanowisko przyjaciela młodzieży, z którą się styka.

Stowarzyszenia narzucają zgóry takich doradców, którzy właściwie są rozkazodawcami.

My uważamy, że współpraca z młodzieżą w charakterze jej przyjaciela jest największym zaszczytem, kto sobie takie zaufanie młodzieży zdobył. Stowarzyszenia uważają, że trzeba się do „tej upośledzonej młodzieży zniżyć“, aby ją pozyskać dla zwalczania idei wywrotowych, no i aby zdobyć mandaty, o czem świadczy takie charakterystyczne zakończenie artykułu „O duszę młodzieży pozaszkolnej“: „Hrabianki wybierane są przez robotnice na posłów do parlamentu“. Mowa tu o konserwatywnej Anglji.

Duch naszego systemu wychowawczego zmierza do wychowania samodzielnego obywatela Państwa, któryby czuł potrzebę organizacji państwowej i umiał z własnej woli wykonać te obowiązki, które na każdego obywatela dzisiaj nakłada państwo.

Wasz system — to zdobycie jak największych wpływów wśród młodzieży przez patronów, aby opierając się na tej podstawie zdobyć wpływ na państwo.

Powiadacie, że samodzielność kół prowadzi na manowce. Być może, że pojedyńcze wypadki wykroczeń mogą mieć miejsce. Jeżeli jednak chodzi o sprawę Borun, to nie macie racji, bo tam są tylko osobiste animozje.

A czyż wasi patronowie są w stanie ochronić młodzież, aby nie popełniła żadnego czynu karygodnego.—Nie panowie. Możemy wam służyć przykładem. Dlaczego patron Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Głębokiem (koło męskie) nie wpłynął na prezesa stowarzyszenia, aby zwrócił kołu młodzieży przywłaszczone pieniądze, pieczątki, książki i t. p., pomimo że Siedział o tem?

Czyż stąd mamy wyciągnąć wniosek, że wszędzie u was tak się dzieje? Wypadki pojedyńcze niewłaściwego zachowania się mogą mieć miejsce w równej mierze i u was i u nas.

Zasadnicza różnica to sam system wychowania. Sądzimy, że nie przypadek zrządził że artykuł o stowarzyszeniach został zatytułowany „O duszę młodzieży pozaszkolnej“, bo wy zasadniczo walczycie o wpływy wśród młodzieży, bo gdyby było inaczej, przyszlibyście gremjalnie do naszej oddawna istniejącej organizacji, gdzie niejeden duchowny katolicki pracował i wspólnie z nami byście pracowali. Wyście jednak wybrali inną drogę. Czegóż się dziwicie, że są dzisiaj 2 organizacje. Na terenie Wileńszczyzny to tylko wasza zasługa.

My na was napadać nie mamy zamiaru, bo pragniemy rywalizować w pracy, a nie w demagogji. Tam jednak gdzie w stosunku do nas stosujecie demagogję, nie dziwcie się, że publicznie na nią zwracamy uwagę społeczeństwa.

Tak będziemy i nadal robić, bo jeżeli chcielibyście widzieć tutaj stosunki podobne do angielskich, to w pierwszym rzędzie nie trzeba zapominać o tolerancji i o szacunku dla przeciwnika ideowego, czem szczyci się Anglja. W naszem przekonaniu nasz system, choć trudniejszy, da Państwu lepsze rezultaty, gdyż zwłaszcza w naszych warunkach nie można ludzi tak wychowywać, aby, jak jakieś nieprzewidziane wypadki usuną od kierownictwa dotychczasowych wychowawców, mogło to spowodować załamanie się samego ruchu.

Nasza organizacja pod tym względem przeszła próbę życia (najazd bolszewicki 1920 r.) i wyszła z niej zwycięsko.

Kamiński Wł.

Popierajcie przemysł krajowy!

Z Litwy Kowieńskiej.

Blok litewskich list wyborczych do Sejmiku Kłajpedzkiego.

KOWNO, 25-VII. (Tel. wł.). Dotąd nie zapadła uchwała co do ilości list wyborczych, jakie mają Litwini wystawić przy wyborach do Sejmiku Kłajpedzkiego. Sądzą, iż pozostaną te listy wyborcze, które zostały uprzednio utworzone, mianowicie: drobnych rolników, obywateli ziemskich i lista społeczna. Wszystkie te trzy listy będą ze sobą zblokowane.

Bilans Banku Litewskiego na 15 lipca.

KOWNO, 25-VII. (Tel. wł.). Bilans Banku Litewskiego na 15 lipca b. r. (Lit-0,10 dol. U. S. A) przedstawia się następująco:

Aktywa: 1) Ogólny fond złoty—31 649.949,84, 2) Bilon srebrny—4.928.451, 3) Pieniądze metalowe skarbu państwa — 1.974 546,14, 4) Waluta obca — 37.282 613,67, 5) Dyskont i pożyczki—59.597.308,82, 6) Inne aktywa 30.635.141,47. Bilans: 166.068.010,94.

Pasywa: 1) Kapitał akcyjny — 12 000.000, 2) Kapitał zapasowy—1.000 000, 3) Banknoty w obrocie — 83.782 239, 4) Depozyty i wkłady—46.209.119,72, 5) Inne pasywa — 23.076.652,22. Bilans: 166.068.010.94.

Więcej, niż dziwna nominacja.

„PAT“ doniosła, że wojewodą lwowskim ma zostać prezes miejscowego Związku Ziemian p. Dunin-Borkowski.

Nie znamy p. Borkowskiego, znamy natomiast dokładnie fizjognomję ziemiaństwa polskiego. W stosunkach narodowościowych i społecznych, niemniej skomplikowanych w woj. lwowskiem niż u nas takie nominacje wywołać muszą tylko zrozumiałe rozdrażnienie.

A przecie maj 1926 r. w Polsce był!

Katastrofa w kopalni węgla.

BERLIN, 25.VII. (Pat.) W miejscowości Huell w pobliżu Dortmundu wydarzyła się w niedzielę katastrofa w jednym z szybów kopalni węgla Augusta Wiktorja. Woda zalała szyb, który zapadł się w krótkim czasie, tworząc olbrzymi korytarz o średnicy 200 metrów.

Zajęci w kopalni robotnicy zdołali się uratować z wyjątkiem pięciu, którzy pozostali w jednej sztolni. Prace ratownicze nie dały dotychczas żadnego wyniku i zdaje się, że robotników tych nie da się uratować.

Jubileusz Orkana.

Staraniem Związku Podhala dnia 7 sierpnia r. b. odbędzie się w Zakopanem podniosły obchód jubileuszowy 35-lecia pracy literacko-artystycznej Władysława Orkana. Z tego powodu poseł Langier zwrócił się do p. ministra Dobruckiego z propozycją, aby wyjednał w drodze wyjątku u Pana Prezydenta Rzplitej stałą emeryturę honorową Orkanowi, jaką przyznano już Przybyszewskiemu, Sieroszewskiemu, Kazimierzowi Tetmajerowi, Weysenhoffowi, albowiem nie można dopuścić, aby poeta podhalański był pominięty za wielkie zasługi położone na niwie literatury i sztuki. Poseł Langier przypuszcza, że inicjatywa jego znajdzie żywe zrozumienie u p. ministra oświaty.

Podniosłe uroczystości ku czci X. Biskupa Bandurskiego zakłócone zostały w przykry sposób. W niedzielę wieczorem z inicjatywy, zdaje się, prywatnej pozakomitetowej miała się odbyć Akademja, na którą czcigodny Jubilat na szczęście nie przybył. Ku zgrozie obecnych, jako mówca wystąpił osobnik, który przemówieniem swem chciał zapewne zatrzeć pamięć wilnian o swej niedawnej i niesławnej przeszłości, dobrze znanej na wileńskim bruku. Organizatorzy Akademji prawdopodobnie nie orjentowali się, z kim mają do czynienia i lekkomyślnie dopuścili do niezmiernie przykrej sceny.

Poruszamy tę kwestję, mimo że ze zrozumiałych względów chcielibyśmy pominąć ją milczeniem. Uważamy jednak, że cześć ludzka ma zbyt wielką wartość, by wolno było milczeć, gdy jednostki, mające taką lub inną styczność z życiem publicznem, przyczyniają się do zatarcia granicy pomiędzy kategorją ludzi uczciwych i zasługujących na szacunek a tą kategorją, którą w społeczeństwach o wysokiem poczuciu godności osobistej, eliminuje się bezapelacyjnie z życia społecznego.

Z żalem stwierdzamy, że nie chodzi tu o pojedyńczy wypadek, lecz o system, który w Polsce, a wszczególności w naszem mieście, upowszechnił się w wielkim stopniu. Z systemem tym bez pardonu prowadzić będziemy walkę.

Sensacje niepolityczne.

Pływający raj na oceanie.

22 czerwca opuścił port Havre piękny francuski okręt „Ile de France“, udając się do Nowego Jorku. Jest to najwspanialszy statek naszych czasów. Ma on 241 metr długości, pojemność wynosi 43 i pół tysiąca tonn i posiada silniki o łącznej sile 52 tysięcy k. p. Specjalnością tego olbrzymiego cacka jest salon o 100 oknach, kaplica i bar. Salon ten mierzy 1000 metrów kwadratowych i ma dwie galerje oraz wspaniałe oświetlenia. Posadzki poprostu cudowne, urządzone z drzewa, sprowadzonego ze wszystkich części świata; pokryto je wspaniałymi dywanami perskimi, które kosztują prawie pół miljona złotych. Lampy są niewidzialne; prócz sztucznie i wspaniale urządzonego oświetlenia sufitowego, salon posiada żarówki umieszczone w 40 słupkach kryształowych; dalej pochowano je też po rogach w złoceniach oraz w ozdobach z kryształu i porcelany. Wszystko co wchodzi w zakres urządzenia, pochodzi od artystów w swoim rodzaju, nic też dziwnego, że salon swym przepychem góruje nad najwspanialszą w świecie salą tronową. Obok tego salonu mieści się mały salonik do picia herbaty; w nim umieszczono żarówki w wazach z porcelany sewrskiej, co nadaje cudowne światło. „Hall“ okrętu ma cztery piętra wysokości. Podróżni mają tu do rozporządzenia wielką salę gimnastyczną, 30 m. długości, posiadającą wszelkie nowoczesne urządzenia „Ile de France“ posiada też wielki garaż, mogący pomieścić 60 zbytkownych samochodów; chodziło o to, by ich właściciele nie potrzebowali się rozstawać z maszynami, udając się za Ocean. Dla dzieci okręt posiada specjalne sypialnie, pokoje dla zabaw i ogródki dziecięce, będące pod dozorem specjalnych pielęgniarek. Na pokładzie jest też śliczny ogród zimowy, palmowy. Kabiny są właściwie zbytkownemi mieszkaniami z 3 pokojów, wanny i t. p. Najpiękniejsze sklepy paryskie mają tu swe oddziały.

Co zawierała tajemnicza szkatuła wróżki angielskiej?

W roku 1814 zmarła w Anglji Joanna Southcout, która dzięki szczęśliwym przepowiedniom i ekstazom religijnym uchodziła za najsłynniejszą wróżkę Europy.

Liczne zastępy zwolenniczek wróżki, wierząc w jej posłannictwo, oczekiwały jakiegoś cudu. Pani Southcout wystawiła cierpliwość swych wiernych na ciężką próbę. Zanim zamknęła na zawsze powieki przygotowała tajemniczą szkatułkę z drzewa orzechowego, zasznurowała i zapieczętowała ją szczelnie i oddała w bezpieczne ręce. W testamencie zadysponowała, że szkatułkę należy otworzyć jedynie wrazie wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego Anglji. Akt otwarcia powinien się oddobyć w obecności dwudziestuczterech biskupów. Wówczas zawartość szkatułki uratuje Anglję od zagłady:

Co zawiera szkatułką? Ciekawość tłumu podniecona była do ostatnich granic.

Kiedy nadejdzie chwila otwarcia i czy przepowiednia wróżki się spełni?

Minęło więcej niż sto lat od dnia śmierci Joanny Southcout. O tajemniczej szkatułce nie zapomniano. Niestety, w ciągu minionego wieku nie było żadnego powodu do niepokoju o losy Anglji. Szkatułka pozostała zamknięta i zapieczętowana w rękach towarzystwa dla badań psychologicznych.

Członkowie towarzystwa nie mogli jednakże powstrzymać swej ciekawości i uznali zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosją za groźne niebezpieczeństwo dla Anglji, wymagające skorzystania z przepowiedni p. Southcout.

Wysłano zaproszenie do dwudziestu czterech biskupów w nadziei, że choć jeden dostojnik kościelny raczy przybyć na uroczysty akt otwarcia szkatuły.

Wyznaczonego dnia niezliczone tłumy ciekawych zapełniły ogromny hall Church Housse'u w Londynie po brzegi. Po obszernym wykładzie przewodniczacego o życiu i działalności wróżki przystąpiono do aktu otwarcia tajemniczej szkatuły.

Na sali zapanował zupełny spokój. Setki ócz skierowały się na czarny przedmiot na stole prezydjalnym. W setkach piersi zamarł na chwilę oddech.

Rozprysł lak pieczęci, opadły sznury,. — Cienkie wieko szkatuły uchyliło się.

Przewodniczący sięgnął do głębi skrzynki i wydobył: zardzewiały pistolet, kalendarz francuski z roku 1793, jeden kolczyk, kilka monet miedzianych, los loteryjny i nocny czepek dziecięcy.

Po chwili zdumienia wybuchł huragan śmiechu. Salę ogarnęła histeryczna wesołość śmiał się pan przewodniczący, śmiali się woźni.

Więc czepek dziecięcy na głowie pana Baldwina wybawi Anglję z wszelkich opresyj a groźny pistolet w ręku Lloyd Georg'a odstraszy wszystkich najeźdźców.

Gruby kawał nie przekonał jednakże zwolenników wróżki. Oświadczyli, że skrzynka nie jest autentyczna, że prawdziwa waży kilka centnarów i jest przechowana w tajemniczem miejscu.

Nie dba o swoją ojczyznę ten, kto nie jest członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej

Nasza emigracja w Ameryce Południowej.

Teraz, kiedy odwiedzają nas nasi drodzy, zaatlantyccy bracia, przypomnijmy sobie i dalej od nas mieszkających braci, tych, którzy walczą o chleb powszedni na południowej półkuli, w Stanach Brazylji albo prowincjach Argentyny. Sprzedać tutaj kawałek ziemi, złożyć do worka pieniądze, dostać wreszcie jakiś kontrakt na plantację kawy czy bawełny nie tak to bardzo trudno, ale tam, za Oceanem, żyć, ale tam, za Oceanem się zbogacić, oto sedno sprawy.

Mniej więcej rok temu, w czerwcu, wyjeżdżałam do Ameryki Południowej na wspaniałym statku Royal Mail Line, Astrurias, wioząc ze sobą 400 przeszło emigrantów. Rozsłonecznione poranki na bezmiarze wody gasiły w białej pianie rozżarzone swoje ostrza. Nocą nieznajome konstelacje spoglądały z nieba pawiemi oczami. Biały dziób okrętu rył sobie drogę w splątanych wodorostach i morszczynach morza Sargasso, a latające ryby ważyły się nad szklanemi wodospadami, rozpościerając szeroko swoje skrzydlate skrzela. Czasem mijały nas inne statki, grzmiące muzyką i weselem, czasem towarzyszyły nam zdaleka ostrożne wieloryby i wesołe foki. A ścieśniona w niskich, dusznych kajutach gromada ludzka patrzyła z trwogą w przyszłość, nie dostrzegając przepychu otaczającego świata.

Kilkudziesięciu zaledwie katolików, reszta mojżeszowego wyznania. Mam u siebie dokładny spis tych moich pupilów, którzy mnóstwo mi w drodze przyczynili kłopotu. Byli to przeważnie rzemieślnicy, rolników między nimi niewielu, ogromne ilości krawców i szwaczek, pozatem szewcy, stolarze, robotnicy fabryczni, zegarmistrze, parasolnicy.

Na okrętach linji Royal Mail panuje czystość wzorowa. Asturias, chluba kompanji, to statek poruszany motorem, niema na nim kurzu, ani węglowego pyłu. Codzień o piątej zrana wszystkie pokłady sumiennie były szorowane, kapitan sam obchodził co rana wszystkie sale i sprawdzał stan higjeny. Jedyną wadą Asturias była zbyt wysoka ciepłota statku, co dokuczało szczególnie przy zbliżaniu się do równika. Wszakże mimo tego cudownego mycia, jakże wyglądały te pokłady już w godzinę po przejściu inspekcji.

Jedna pani Róża miała tam sześcioletnią córeczkę Gucię, która się u baletnika w Sochaczewie nauczyła tańczyć. Otóż ta Gucia dawała przedstawienia ku uciesze współobywateli, tańcząc foxtrotty i schimmy przy śpiewie pani Róży. Któregoś dnia i mnie zaproszono na taką uroczystość, w nagrodę zabrałam potem Gucię do pierwszej klasy do dziecinnego pokoju na zabawę. Pierwsza rzecz, która rzuciła jej się w oczy, było to:

— Jak tu czysto!

Skarżono mi się na jedzenie, na złe traktowanie służby i na mnóstwo innych rzeczy, które emigrantom nie dogadzały. Jakaś paniusia miała pretensję, że opaliła sobie skórę na słońcu, a doktór jej wcale na to nie chce leczyć i nie przepisał żadnego lekarstwa. Bardzo poważne zajścia wynikły na tle „koziny“, jak nazywano tutaj baraninę, a którą, jak mi tłumaczono, w Polsce jedzą jedynie aresztanci w więzieniu, a nie uczciwi ludzie. Żeby ich pocieszyć, tłumaczyłam, że mają przecież inne rzeczy, jakich w pozostałych klasach nie podają, mianowicie wino do potraw. Osądzili to jednak po swojemu:

— Już jak pani załatwi dobrze wszystko, o co prosimy, to my i pani przyślemy buteleczkę.

Wielu było pełnych różowych nadziei, niektórzy wiedzieli nawet, poco jadą. Byli tacy, którzy mieli w Rio, bądź w Buenos Aires krewnych, ktoś bliski oczekiwał ich na przystani.

Z chrześcijan wiozłam tylko jedną niewinną dziewicę, czarującą osiemnastoletnią Rusinkę, która jechała z ciotką i wujem i codziennie płakiwała, że ją ciotka „pierze po pyskach“. Tej naprawdę nie udała się podróż. Obiecywała mi za to, również we łzach z wielkiego i żarliwego uniesienia i wzruszenia, że jakby ją jaki chłopak chciał zbałamucić, to rzuci się do wody. Czy dotrzymała tej obietnicy—nie wiem.

Nudzili się też wszyscy, bardzo poziewały panny i mężatki, siedząc na leżakach i patrząc obojętnie na morze, aż póki przyszli panowie z I-ej klasy, znudzeni wielkoświatowemi manierami swoich dam. Biedna, chuda i zżółkła Rosjanka nakładała wtedy piękny, cygański kostjum, który wiozła ze sobą na gościnne występy w jakimś kabarecie i śpiewała przy pianinie piosenki. Gucia zaś tańczyła sochaczewskie schimmy.

A potem przyjeżdżało to wszystko do Argentyny, czy do bajecznego Rio. Zatoka, pełna dzikich, poszarpanych skał, wyniosłe palmy, obrośnięte ljanami, na których kwitły olbrzymie, czerwone kwiaty Tillandsii. Fantastyczne niebo, znaczone przelotem maleńkich kolibrów czy ospałym lotem zielonych, łakomych papug. Ciężkie, niebieskie motyle, wirujące w cieplarnianem powietrzu, jak opadające zwolna płatki papieru. Po ogrodach krwawe hibiskusy i murzyni w ogromnych, słomkowych kapeluszach, z zielonemi polewaczkami w rękach. Płaski, od palm rozkołysany cypel San Paulo, Buenos Aires, zielone czuby palm pośród drapaczy nieba, nagi, rozpalony step, dźwięczący echem gitary, pierścień mieszkań nędzarzy, blaszanki, jak dla psów budy. Nędza.

Bieda z Nędzą przyjechały do podzwrotnikowych krajów, Bieda z Nędza wyciągały do siebie suche piszczele i szczerzyły żółte zęby z pomiędzy palmowych liści. Gromada ludzka gubiła w porcie bagaże, przyjeżdżała na podbój Nowego Świata z jedną brudną koszulą na grzbiecie, biedna, mizerna i zrozpaczona tułała się po ulicach miast olbrzymów, wrogich i surowych dla nieszczęścia, jak fortece. Nie znając języka, bez pieniędzy często, zawsze prawie bez nadziei, błąkali się nieszczęśni po szerokich ulicach obcych miast, zaludniając je rosyjskiemi brodami i baranicami, sochaczewskiemi pejsami, nieszczęsnemi łapciami kresowemi, i w snach gorączkowych marząc o złotodajnej wizji Ameryki

Tragedje samotne mieszkały w kryształowo czystych salach Emigracyjnego Hotelu w Buenos Aires. Bosi, wypędzeni z fabryk robotnicy tysiące kilometrów przechodzili pieszo, by dostać się z powrotem do rodziny w stolicy—i uciekać. Pozbawione opieki kobiety pozostawały na bruku z kilkorgiem drobnych, chorych dzieci. Niedoświadczone niedorostki padały łupem fachowych oszustów, młode dziewczęta przepadały bez wieści.

W Argentynie mamy trzydzieści przeszło tysięcy Polaków, około 200 tysięcy w Brazylji. Mała grupa obcokrajowców, biednych, nędznych, mało wykształconych przyjeżdża z każdym statkiem i gubi się w obcych miljonach ludności mocnej, zorganizowanej, o silnych dążnościach asymilacyjnych. Zostawiamy ich, opuszczamy ich, przestajemy o nich myśleć i nimi się opiekować. W olbrzymich przestrzeniach krajów południowo amerykańskich, gdzie na kilometr kwadratowy przypada 2 lub 3 mieszkańców, rozsiewamy te nasze biedne dzieci. Nasze konsulaty, nasze nieliczne placówki przeciążone są robotą i mowy być nie może o tem, by mogły podołać samej choćby tylko pracy rejestracyjnej, tym dziesiątkom tysięcy Polaków, jakie co roku wędrują za Ocean w poszukiwaniu chleba, zaskąpo im wydzielanego w Ojczyźnie. O jakimkolwiek pośrednictwie pracy ni słychu, stowarzyszenia polskie w stolicach skupiają minimalny odsetek naszych rodaków, pisma polskie są biedne i mało mają czytelników. Większe skupienia polskie, wsie i osady rolnicze istnieją w okręgu Misiones w Argentynie i w Brazylijskiej Paranie. Wszakże i tu słyszałam, że polski rolnik bierze na siebie najcięższą część pracy, wykarczuje odwieczne puszcze i użyźni rolę na to, by od pozbawionego wszelkich środków dalszej pracy odkupił ją Niemiec, zaprowadzając wzorowe gospodarstwo i odrzucając polskiego chłopa coraz dalej ku dzikim, niegościnnym okolicom.

Opieki, organizacji, pomocy moralnej i materjalnej wołają wielkie rzesze naszego wychodźtwa. Dać im tę pomoc i opiekę musimy o ile poczuwamy się do łączności i solidarności braterskiej. Będziemy wtedy potężni i silni.

A tymczasem czerwone storczyki i pachnące ljany pokrywają bogactwem przemijających kształtów śmierć. Zielone palmy chwieją się nad tęsknotą i bólem. A wszystkie piękności świata, dalekich i egzotycznych krain, nie mogą zasłonić swoją mieniącą się, różnofarbną powłoką człowieczego opuszczenia i oddalenia w samotności.

Wanda Melcer Rutkowska.

Życie gospodarcze.

Znaczenie ruchu mleczarskiego w życiu gospodarczem pow. święciańskiego.

W dniu 17 lipca rb. odbyła się uroczystość poświęcenia i oficjalnego otwarcia w Mielegianach mleczarni spółdzielczej, która jest 3-cią zrzędu zorganizowaną przez tutejszy Okręgowy Związek Kółek Rolniczych, a 2-gą uruchomioną w roku bieżącym. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz Ks. Gumbaragis, poczem przemówił zachęcająco do zebranych, kreśląc pokrótce rolę mleczarstwa jako środka podnoszącego dobrobyt ludności. Po nim witał nową placówkę p. starosta, życząc jej pomyślnego rozwoju.

Ruch spółdzielczy zakreśla u nas coraz szersze koła, dodatnio wpływając na rozwój życia gospodarczego okolic. Mleczarnia w Tupalszczyźnie pierwsza zorganizowana przez Okr. Zw. Kół Roln. powiatu święciańskiego, jest największą na Wileńszczyźnie i wskutek zjednoczonych wysiłków tamtejszych rolników w roku przyszłym będzie przerobioną na parową w budynku specjalnie w tym celu postawionym. Mleczarnia w Swirze została uruchomioną w dniu 20 kwietnia r. b., mając w pierwsze dni dostawy do przerobu zaledwie 200 litr. mleka, rozwija się nadspodziewanie szybko i w czerwcu już miała dzienną dostawę do 1300 litr. mleka.

Mleczarnia ta jest konkretnym przykładem, który budzi miejscowe życie rolnicze, wskazując na każdym kroku, że zbiorowy wysiłek bywa w wynikach korzystny i owocny, byle znaleźli się uczciwi ludzie, którzy podołają temi sprawami pokierować. Otóż w roku bieżącym Kółko Rolnicze w Świrze sprowadza bezpośrednio lub za pośrednictwem miejscowej Kasy Stefczyka 4 wagony superfosfatu, 2 kainitu i 1 tomasówki. Przy Kółku Rolniczem zawiązują się jako autonomiczne sekcje 3 spółki maszynowe dla wykorzystania siewników rzędowych i bron posiewnych, wspólnym wysiłkiem kółka z mleczarnią powstaje koło hodowców trzody rasy angielskiej. Najczynniejsi udziałowcy mleczarni otrzymują kredyt na kupno krów, dobierając przytem miejscowe rasy.

Za pośrednictwem Kasy Stefczyka otrzymują miejscowi rolnicy kredyt na kupno nasion koniczyny, seradeli, łubinu, oraz innych roślin pastewnych i okopowych. Nowe rośliny dotychczas nieznane zawitały do naszych gospodarstw i tak pomaleńku idziemy z postępem naprzód.

Jeżeli powiemy, że samo miasteczko Świr komasuje się, co znowuż jest w dużej mierze wynikiem wysiłków wybitniejszych członków Kółka i że za przykładem Świra podążać zaczynają okoliczne wsie, to staje się zrozumiałem, że i u nas będzie z każdym rokiem lepiej dziać się na wsi i że my z biegiem czasu dorównamy rolnictwu zachodnich dzielnic.

Należy dodać, że w okolicach Świra szereg gospodarstw średnich i drobnych wprowadziło płodozmiany o typie hodowlanym i że w tych właśnie okolicach wykuwa się myśl i inicjatywa bardzo poważnego przedsięwzięcia, mianowicie zmeljorowania błotnistych łąk o obszarze około 2000 ha. O szybkości urzeczywistnienia tego ostatniego przedsięwzięcia zadecyduje przedewszystkiem Wydział Wodno-Pomiarowy Dyrekcji Robót Publicznych przy Województwie Wileńskiem. Miejscowy Sejmik i Rada Gminna Świrska zrobiły wszystko, co do nich należy, wyasygnowując na wykończenie planów potrzebne fundusze. A należy stwierdzić, że to tylko początki prac w rejonie Świra, że rolnicy tamtejsi myślą już o zorganizowaniu spółdzielczej betoniarni, o uruchomieniu na rok przyszły we własnym budynku mleczarni — i zbiornicy jaj.

Czy Mielegiany w tym ruchu gospodarczym ustępują? Powiem, że nie, lecz mają trudniejsze warunki. Zbyt nieliczne kadry postępowców-społeczników na swych barkach dźwigają jarzmo społecznych poczynań. Jednakże równolegle z mleczarnią uruchamia się Kasa Stefczyka. Kółko Rolnicze zakupuje dla swych członków 30 pudów koniczyny, 10 pudów nasion buraków pastewnych, po kilka kilogramów brukwi, marchwi i rzepy pastewnej, sprowadza około 6—8 wagonów superfosfatu. Państwowy Bank Rolny polepszy hodowlę tej okolicy i zapewni rozwój mleczarni.

Ziarnko do ziarnka będzie miarka, tak mówi dawne ludowe przysłowie. Jesteśmy, nie zważając na wiele przeszkód i trudności, których nigdy nie brak, na dobrej drodze. Należy mieć nadzieję, iż nasze czynniki miarodajne zdają sobie sprawę, że tutaj na Ziemiach Wschodnich praca i postęp gospodarczy są najlepszem lekarstwem na uspokojenie miejscowych nastrojów, zdezorjentowanych latami wojny i rewolucyjnych przeżyć.

Wł. Genjusz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nowi członkowie Rady Ekonomicznej przy województwie.

W charakterze członków Rady Ekonomicznej przy województwie wileńskiem, weszli pp. Kazimierz Rutkowski i Józef Wińcz ze Stow. Kup. Przemysł. Chrześcijan miasta Wilna.

Apel kupców gdańskich do firm wileńskich.

Związek Kupców Polskich w gdańsku zwrócił się do firm wileńskich z prosbą, by wszelkie zlecenia i tranzakcje handlowe w Gdańskiem, były załatwiane przez firmy polskie.

Tłumaczą to złym stanem przedsiębiorstw polskich, wynikłym wskutek bojkotu firm niemieckich.

W tym celu został opracowany przewodnik handlowy w Gdańsku zawierający dokładny spis firm polskich. (i)

KRONIKA KRAJOWA.

Pod polską Banderą.

Nasza morska eskadra handlowa w ostatnich swych rejsach odwiedziła następujące porty zagraniczne:

„Poznań" wyruszył z Gandawy do Gdyni z ładunkiem 2.700 tonn tomasówki, „Kraków" ładuje w Gdyni węgiel do Szwecji, „Katowice" wyszedł z Gdyni do Malmo z ładunkiem 2.748 tonn węgla, „Wilno" ładuje w Gdańsku drzewo do Antwerpji, „Toruń" przeszedł w tych dniach kanał Kiloński w drodze z Antwerpji do Gdańska z ładunkiem 2.200 tomasówki, „Warta" wyładowuje w Gdańsku 3 500 tonn fosfatów i 263 tonn tytoniu, przywiezione z Bone w Algierze.

Ograniczenie kredytów na komasację gruntów.

Ministerstwo Reform Rolnych rozesłało do Okręgowych Urzędów Ziemskich okólnik, polecający wobec szczupłości kredytów na pomoc przy scalaniu gruntów, oględniejsze udzielanie pożyczek niż dotychczas. W tym celu O. U. Z. mają szczegółowo badać miejscowe warunki i przyznawać mogą pożyczki na scalanie gospodarstw tylko tym rolnikom, którzy o własnych siłach w żadnym wypadku przeprowadzić tego nie będą w stanie. W odniesieniu do kredytów na meljoracje rolne, mają być brane pod uwagę tylko kredyty na zakup niezbędnych materjałów, na opłacenie obrotu technicznego i odpowiednich specjalistów, przyznane jednak na te cele kredyty nie mogą obejmować kosztów robocizny, które winien dostarczyć sam właściciel scalanych gospodarstw.

Znaczna część zamierzonych prac parcelacyjnych została już przeprowadzona, na co zresztą specjalny nacisk kładło Min. Reform Rolnych w poprzednich swych okólnikach, żądając, aby przy komasacji przeprowadzano równocześnie miljorację.

Stan zasiewów w końcu czerwca 1927 r.

Początek czerwca pod względem pogody był dalszym ciągiem ostatnich dni maja. Polepszenie pogody, jakie nastąpiło w tym okresie przetrwało pierwsze dni czerwca, ustępując miejsca chmurnej, dżdżystej i chłodnej pogodzie, która panowała do połowy miesiąca. W drugiej połowie czerwca nastąpiło stopniowe wypogodzenie, które objęło powoli cały kraj. Temperatura wahając się w granicach od 15.5 do 17.5°C, wykazywała odchylenie poniżej przeciętnej wieloletniej około 1/2° C. Jednakże ilość ciepła i słońca w ciągu miesiąca, jak to potwierdzają zgodnie korespondenci rolni Głównego Urzędu Statystycznego, wykazała w porównaniu z miesiącem ubiegłym polepszenie. Opadów otrzymała Polska dostateczną ilość, przechodzącą w województwach zachodnich, oraz rejonach Wilna, Lublina i częściowo Warszawy w nadmiar. Zapas wilgoci w roli jest wogóle obfity, mniejszy w województwach południowych — wołyńskiem i poleskiem, jednakże zupełnie dostateczny.

Oziminy i jare zboża w stosunku do ubiegłego miesiąca wykazują poprawę, jednakże kwalifikacja w stosunku do zeszłorocznej w tym samym okresie czasu jest trochę niższa, z wyjątkiem żyta ozimego.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3—średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — złyj w drugiej połowie czerwca r. b. w porównaniu z r. ub. przedstawia się następująco:

	W końcu czerwca 1927 r.	W końcu czerwca 1926 r.
Pszenica ozima .	3.6	3.7
Żyto ozime . . .	3.3	3.2
Jęczmień ozimy .	3.3	3.5
Pszenica jara . .	3.3	3.4
Żyto jare	3 0	3.1
Jęczmień jary . .	3.2	3.3
Owies	3.2	3.4

Przełom pogody, który nastąpił w drugiej połowie czerwca, przynosząc dni ciepłe i pogodne, polepszył znacznie widoki na urodzaj i, o ile w okresie żniw nie nastąpi znów zmiana pogody na gorsze, pozwala przewidywać zbiory w wysokości równej lub nawet nieco wyższej od zeszłorocznych.

Narzędzia rolnicze.

Sezon wiosenny w dziale maszyn i narzędzi rolniczych, (który obecnie już się skończył) był naogół pomyślny. Fabryki sprzedały bardzo wiele towaru syndykatom i hurtownikom oraz wywiozły znaczne ilości zagranicę, w szczególności do Rosji, Rumunji i krajów nadbałtyckich. Obecnie fabryki pracują bardzo intensywnie na dwie lub trzy zmiany, przygotowując maszyny i narzędzia, na sezon jesienny. Albowiem składy fabryczne są prawie puste, a hurtownicy, którzy również mają tylko minimalne ilości towaru na składach,—zaczynają dawać większe zamówienia. Między poszczególnemi fabrykami panuje silna konkurencja, dlatego też ceny są niskie. Ostatnia podwyżka cen nastąpiła w kwietniu i wynosiła 10% Podwyżka ta spowodowana była podniesieniem ceny żelaza. Fabryki sprzedają masz ny hurtowym odbiorcom krajowym na kredyt wekslowy z terminem od 8 do 12 miesięcy, odbiorcom zagranicznym na weksle z terminem do 18 miesięcy. Import maszyn i narzędzi rolniczych jest stosunkowo dość znaczny i tłumaczy się tem, że konsumenci małopolscy i z b. zaboru niemieckiego przyzwyczaili się do wyrobów czeskich, względnie niemieckich. Pozatem nasze wyroby nie są wprawdzie droższe, jednakże niektóre gatunki pozostają pod względem precyzyjności wykonania wtyle za zagranicznymi. Ważnym czynnikiem, umożliwiającym przywóz towarów obcych, są korzystniejsze warunki sprzedaży, stosowane przez obce firmy, mianowicie kredyt, dochodzący do dwóch lat. Maszyny, zwłaszcza droższe, sprowadzamy głównie z Niemiec, Czechosłowacji, i Stanów Zjednoczonych A. P.

Wieści i obrazki z kraju

ŁUCK.

Wybory samorządowe na Wołyniu.

„Przegląd Wołyński" podaje następującą tabelkę narodowościową, ilustrującą wyniki wyborów w miastach Wołynia:

Miasta.	Ilość radnych.	Polacy	Ukraińcy	Żydzi	Czesi	Niemcy	Rosjanie
Dubno . .	24	3	—	17	1	—	3
Radziwiłłów .	12	3	2	7	—	—	—
Horochów .	12	1	5	6	—	—	—
Beresteczko .	24	3	12	9	—	—	—
Kostopol . .	12	2	3	6	—	1	—
Berezno . .	12	3	—	9	—	—	—
Kowel . . .	25	8	2	14	—	—	1
Ratno . . .	12	—	4	8	—	—	—
Krzemieniec .	24	7	6	10	—	—	1
Łuck . . .	27	6	—	20	—	—	1
Rożyszcze .	12	1	—	11	—	—	—
Ołyka . . .	12	1	5	6	—	—	—
Lubomla . .	12	—	—	12	—	—	—
Równe. . .	27	7	1	18	—	—	1
Korzec . . .	12	1	—	11	—	—	—
Włodzimierz	24	6	4	14	—	—	—
Uściług . .	12	3	1	8	—	—	—
Zdołbunów .	24	11	9	3	1	—	—
Ostróg . . .	24	4	4	14	—	—	2
Razem. .	343	70	58	203	2	1	9
	100%	20,4%	16,9%	59,2%	0,6%	0,3%	2,6%

RYNEK KRAJOWY.

Szczecina, włos koński i surowce do szczotek technicznych

Na rynku szczeciny panuje obecnie ruch dość znaczny. Ceny mają tendencję mocną.

Centrum szczeciny jest Międzyrzec—Podlaski, gdzie gromadzi się surowiec ten z całej Polski, Litwy i Rosji. Szczecinę, przychodzącą tam w stanie surowym przerabia się i dostarcza do fabryk, wyrabiających szczotki i pendzle.

Niezależnie od tego otrzymujemy szczecinę w gotowym stanie z Rosji sowieckiej. Notują loco skład Międzyrzec za 1 kg.: szczecinę Leck szary—2.85 dol., długi, bielony — 1.55—2.50 do 3 dolarów. Leck krótki—1.20 do 1.75, gorsze gatunki długiego i krótkiego 0.75—1.30, Schlager—1.50, bukaresztański—1.30, Schuster 0.95 do 1 dol. Sprzedaż szczeciny odbywa się prawie wyłącznie za gotówkę, rzadko na kredyt.

Włos koński, znajdujący się w kraju rolniczym, jakim jest Polska, w wielkich ilościach przerabiają głównie same fabryki produkujące szczotki i pędzle. Do fabrykacji szczotek technicznych, która u nas w ostatnich latach silnie wzrosła, używa się tylko surowców zagranicznych, jak trawy morskiej, korzenia ryżowego i stali precyzyjnej. Nasza stal do wyrobów szczotek nie nadaje się.

Giełda Warszawska w dniu 25 VII. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż	kupno
Dolary	8.915	8.89
Belgja	124.35	124.04
Londyn	43.43	43,32
Paryż	35.02	34.93
Praga	26,51	26,44
Szwajcarja	172,50	171,92
Włochy	48,55	48,53
Wiedeń	125,91	125,60

Papiery procentowe:

Dolarówka	54.75
Pożyczka dolarowa	82.00
„ kolejowa	102,50
„ 5% konwersyjna	62,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego	92,00
komunalne	92.00
4,5% ziemskie	57,25—57,00
4% ziemskie	nie not.
4,5% warszawskie	62.50
5% warszawskie	nie not.
8% warszawskie	75,50
5% ziemskie dolarowe	92.00
5% m. Radomia	55.00

AKCJE

Bank Dyskontowy	130.00
Bank Handlowy	6,60
Bank Polski	140,00—139,0
Bank Ziedn. Ziem. Polsk.	3.30
Bank Spółek Zarobk.	81,00
Nobel	48.00
Lilpop	28.00
Pocisk	2.50
Rudzki	2.24—2.27
Starachowice	55.50—55.75
Żyrardów	16.65
Haberbusch	135,00

SPORT.

Zawody sportowe VI ej bryg. K. O. P.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Niemenczynie zawody sportowe VI-ej bryg. K. O. P.

Już o godzinie 5 ej rano odbył się marsz zespołów bataljonowych w pełnem obciążeniu polowem na 10 klm. i strzelaniu na 200 metrów.

Pierwsze miejsce zdobył zespół 21-go baonu, 2-gie zespół 20-go baonu, 3-cie zespół 23-go baonu.

O godz. 3-ej popoł. przybyli z Wilna: dostojny jubilat ks. biskup Bandurski, wojewoda Raczkiewicz, starosta wil.-trocki Witkowski i wielu innych dygnitarzy, których powitał d-ca brygady pułk. Górski.

Przed zebranymi gośćmi i publicznością przedefilowali przy dźwiękach orkiestry zawodnicy żołnierze.

Rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne.

Zawody lekkoatletyczne połączone z pięciobojem wojskowym obejmowały: bieg z plotkami, bieg 800 mtr. rzut oszczepem, rzut dyskiem, rzut granatem, pchnięcie kulą, skok wzwyż.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął zespół 22 baonu 234 p. karnych, 2-gie 20 baon 237 p. k., 3-cie 19 baon 254 p. karnych.

W biegu szturmowym na 400 mtr.: 1) 21 baon—232 p. karn., 2) 19 baon—246 p. karn., 3) 24 baonu—250 p. karn.

W zawodach piłki nożnej między 21-ym — 23-im baonami, zwyciężył 21 b. w stosunku 3:2 (1:2) z indywidualnych zawodników na czoło wysunął się st. szer. Szałapski z 21 baonu.

Po skończonych zawodach pułk. Górski przemawiając do zebranych zawodników i żołnierzy podkreślił, iż zawodom przyglądał się ks. bisk. Bandurski, który opuścił urządzaną ku Jego czci akademje, by być pomiędzy ukochanymi przez niego żołnierzami polskimi, poczem wzniósł okrzyk na cześć dostojnego Jubilata entuzjastycznie podchwycony przez obecnych.

Następnie odbyło się wręczenie nagród przez ks. biskupa Bandurskiego i wojewodę Raczkiewicza. Jeszcze raz wzniosły się okrzyki na cześć zebranych, poczem dostojni goście odjechali do Wilna.

Zawody pływackie W. K. S. „Pogoń".

W ostatnich dniach odbyły zawody pływackie W. K. S. „Pogoń", które zakończył bieg Werki-Wilno.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

1500 metrów stylem dowolnym:

1) Jarmułowicz w czasie 16 minut 24,3 sek., 2) Skipietrow, 3) Korchow.

100 metrów stylem dowolnym:

I przebieg:
1) Jabłonowski 58,5, 2) Nowicki, 3) Musiał.
II przebieg:
1) Jarmułowicz 54, 2) Korchow, 3) Kadenaci.
Finał: 1) Jarmułowicz 53,8 sek, 2) Nowicki, 3) Jabłonowski.

400 metrów stylem dowolnym.

1) Jarmułowicz 4 m. 2,6 sek., 2) Jabłonowski, 3) Korchow.

Werki - Wilno.

1) Plebańczyk w czasie 1 godz. 24 min. 18 sek., 2) Skipietrow 1 godz. 26 m. 29 sek. Trzeci i czwarty zawodnik na skutek rozmyślnego przeszkadzania sobie w pływaniu i zajeżdżaniu toru zostali tuż przed metą (30 mtr.) zdyskwalifikowani.

W poszczególnych biegach startowało 16 — 18 zawodników. W biegu Werki - Wilno ośmiu.

Eliminacyjne zawody policji państwowej.

W dniu 24.VII b. r. odbyły się w Wilnie na boisku sportowem 6 pp. Leg. eliminacyjne zawody-policji państwowej z całego terenu województwa wileńskiego.

W zawodach tych wzięło udział zgórą 50 policjantów z pośród których najlepsi będą reprezentować barwy policji państwowej na centralnych zawodach w Warszawie.

Organizację zawodów przeprowadził ośrodek W. F. „Wilno".

Wyniki osiągnięto następujące:

bieg 100 metr.: 1) Rusznica 13,4 2) Janusz 3) Wierzbicki

bieg 200 mtr.: 1) Dziedzic 26,8, 2) Bielecki, 3) Dziak

bieg 400 mtr.: 1) Janiszewski 62.2, 2) Dejewski, 3) Bagiński

bieg 800 mtr.: 1) Bagiński 2:34,2, 2) Kott, 3) Horodecki

bieg 1500 mtr.: Dziedzic 5:10,4 2) Tyrański, 3) Ruszczyński,

bieg 5000 mtr.: 1) Pol 19:57 2) Wanta, 3) Trześniewski,

bieg 110 mtr. z płotkami: 1) Dziedzic 23,7, 2) Wąsik.

Sztafeta 4×100: 1) Brasław 57,2, 2) Głębokie, 3) Święciany.

Skok w wyż.: 1) Mincewicz 145 cm., 2) Janiszewski 140, 3) Chwalin 140.

Skok w dal: 1) Drozdek 501 cm., 2) Wierzbicki 497, 3) Rusznica 486 cm.

Skok o tyczce: 1) Nowak 240 cm. 2) Janiszewski 220.

Rzut kulą: 1) Janusz 8.96 mtr., 2) Demont 8.94 mtr., 3) Wierzbicki 8.38 mtr.

Rzut dyskiem; 1) Żelaziński 26 mtr. 31 2) Mincewicz 25 mtr. 89 3) Drozdek 25 mtr. 40.

Rzut oszczepem: 1) Janiszewski 36 mtr. 05, 2) Bauman 33 mtr, 91 3) Marcinkiewicz 33 mtr 15.

Z pośród zawodników wyróżniali się szczególnie absolwenci poprzedniego kursu instruktorskiego. Abstrahując od wyników, które ze względu na zapoczątkowaną dopiero od niedawna pracę sportową w policji nie mogły być lepsze można stwierdzić z zadowoleniem duży postęp, jaki uczyniła policja w porównaniu z latami ubiegłemi, kiedy to o sporcie w policji nie było mowy.

Zawody policyjne, których byliśmy świadkami, są pierwszym racjonalnym etapem do dalszego rozwoju wyrobienia sportowego naszego policjanta.

Zawodom przypatrywał się szereg wyższych oficerów policji z nadkomisarzem Konopką na czele.

RUCH STRZELECKI.

Zawody eliminacyjne do IV marszu Szlakiem Kadrówki.

Zgodnie z zapowiedzią, Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego w Wilnie zorganizowała w dniu 24 b. m. zawody marszowe, celem wyeliminowania składu drużyny do marszu sierpniowego. Zawody te, mimo braku szeregu dobrych piechurów, przebywających obecnie w obozach letnich, stanęły na znacznej wysokości, nietylko ze względu na wyniki techniczne, lecz na świetną poprostu kondycję fizyczną przybywających do mety zawodników. Sądzić więc należy, że odpowiednio przez eliminację wybrana drużyna nie zawiedzie pokładanych nadziei i zajmie zaszczytne miejsce na marszu Szlakiem Kadrówki.

A teraz kilka słów o przebiegu zawodów. Punktualnie o godz. 7.30 rano ruszyła z przed pałacu Tyszkiewicza pierwsza czwórka zawodników, a za nią w odstępach jednominutowych następne. Po zawodnikach udaje się auto sędziowskie na półmetek do Niemenczyna. Na półmetek pierwszymi są razem idący strzelcy Michniewicz i Bańkowski, tuż za nimi wpada Zinkowski, aby po przepłukaniu gardła i schwyceniu bułki, ruszyć w drogę powrotną. Za nimi w nieregularnych odstępach zjawiają się następni. Wracający do Wilna sędziowie mijają czołową grupę, idącą w tej samej kolejności. Na metę pierwszy przybywa zupełnie świeży, bez śladu zmęczenia, strzelec Michniewicz Romuald (obwód Święciany) w ogólnym na 44 klm. czasie 5 godz. 29 minut. Następne miejsca zajmują II—Lesiński Romuald (Wilno) 5 g. 35,5 min. III—Finkowski Władysław (Święciany) 5 g. 37 min. IV—Bańkowski Benon (Wilno) 5 g. 39 min. i t. d. Pierwsi trzej, oprócz żetonów Woj. Kom. P. W. i W. F., otrzymali nagrody wartościowe od Komendy Okręgu, następnych dziesięciu otrzymało z rąk prezesa Zarządu Okręgu mec. Abramowicza, pamiątkowe żetony.

m. f.

KRONIKA.

Wtorek **26** lipca

Dziś: Anny Matki NMP.
Jutro: Natalji M.
Wschód słońca—g. 3 m. 44
Zachód „ g. 19 m. 42

MIEJSKA.

— Ustalenie norm podatku od muzyki, bilardów, strzelnic, karuzeli i t. p. Magistrat m. Wilna podaje do wiadomości, że pobierany na zasadzie art. 18 ust. z d. 11 sierpnia 1923 r. o tymcz. uregul. finans. komun. (Dz. U. R P. Nr 94 poz. 747—1923 r.), oraz § 8 stat. od widowisk, uchw. przez Radę M. w dn. 25 XI 26 r. podatek od muzyki, bilardów, strzelnic, karuzeli, huśtawek, dancingów, wag i siłomierzy na zasadzie uchwały Magistratu z d. 22 czerwca rb. od 1-go lipca r. b. został ustalony w normach następujących:

Od muzyki w zakładach I kat.—po 40 zł. mies. płatnych co miesiąc zgóry.

Od muzyki w zakład. II kat.—po 25 zł. mies. płatn. co miesiąc zgóry.

Od muzyki w zakład. III kat.—po 15 zł. mies. płatn. co miesiąc zgóry.

Od każdego bilardu w zakł. I k. po 15 zł. mies., płatn. co miesiąc zgóry.

Od każd. bilardu w zakł. II kat. po 10 zł. mies., płatn. co miesiąc zgóry.

Od każd. bilardu w zakł. III kat. po 5 zł. mies., płatn. co miesiąc zgóry.

Od strzelnic, karuzeli i huśtawek po 10 zł. płatn. zgóry.

Od dancingów I kat. po 10 zł. dziennie, płatn. co tydzień zgóry, zależnie od ilości dni istnienia.

Od dancingów II kat. po 5 zł. dz., płatn. co tydzień zgóry, zależnie od ilości dni istnienia.

Od wag i siłomierzy po 5 zł. mies., płatn. co miesiąc zgóry.

Osoby, które dotychczas nie zarejestrowały posiadanych zakładów, w których znajdują się wyżejwymienione objekty podatkowe, winni pod rygorem odpowiedzialności karnej zarejestrować takowe w Magistracie m. Wilna (Dominikańska 2), pokój 44 w terminie tygodniowym licząc od d. 26 lipca b. r. (s)

— Legalizacja narzędzi mierniczych. Dowiadujemy się, iż w roku przyszłym legalizacji narzędzi mierniczych w powiecie wileńsko-trockim, wykonywać będzie lotny urząd mierniczy, który w oznaczonym zgóry terminie będzie zjeżdżał do przeznaczonej dla niego siedziby, by ludność okoliczna miała możność zalegalizować znajdujące się w obrocie publicznym narzędzia miernicze. Na czasowe siedziby lotnych urzędów będą wyznaczone wybitniejsze środowiska handlowe (od 4 do 5 na powiat). (S).

— Likwidacja strat pożarowych. Dyrektor Wileńskiego Oddziału Polskich Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych Rackiewicz wyjechał wczoraj do powiatu postawskiego dla przeprowadzenia likwidacji strat pożarowych we wsi Ziemcy, gdzie ostatnio spaliło się 22 nieruchomości. Jednocześnie z likwidacją i tegoż samego dnia pogorzelcy otrzymają należne wynagrodzenie gotówką. (S).

SAMORZĄDOWA.

— Rozwiązanie sejmików powiatowych. W ubiegłą sobotę Urząd Wojewódzki wysłał zarządzenia do przewodniczących wydziałów powiatowych o rozwiązaniu dotychczasowych sejmików powiatowych i przeprowadzeniu nowych wyborów w terminie jaknajkrótszym na terenie całego województwa wileńskiego. (s)

— O podniesienie stanu gospodarstw rolnych pow. wileńsko trockiego. Sejmik pow. wil. trockiego zwrócił się do Banku Gospodarstwa Krajowego o pożyczkę 150.000 zł. na podniesienie stanu niektórych gospodarstw rolnych w powiecie. Uzyskana ewentualnie pożyczka będzie rozdzielona między rolników, którzy dadzą gwarancję, że będzie ona użyta na podniesienie stanu gospodarstwa.

WOJSKOWA

— Oficerowie rezerwy nie otrzymują dodatków ćwiczebnych. Władze wojskowe ostatnio wyjaśniły, iż oficerowie rezerwy powołani na ćwiczenia nie otrzymają dodatków ćwiczebnych. (s)

— Pochwała wojskowych oddziałów wileńskich. Dowiadujemy się, iż dowódca D. O. K. III generał Truskolaski wydał rozkaz, w którym dziękuje oficerom i szeregowym za świetny wygląd, karność i animusz, jakie wykazały oddziały wojskowe stacjonujące w Wilnie w defiladzie w dniu 3 b. m. (s)

Z POCZTY.

— O uruchomienie agencji pocztowej. Mieszkańcy miasteczka Bujwidzie, gminy mickuńskiej powiatu wileńsko-trockiego zwrócili się do Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów z prośbą o uruchomienie w tem miasteczku agencji pocztowej. (s).

SPRAWY SZKOLNE.

— Kursa pomocnicze w Wilnie studentów korespondentów Szkoły Inżynierów Cywilnych w Paryżu przyjmują kandydatów na Wydziały: handlowy, elektryczny i budowlany.

Pomocnicze kursa w Wilnie są pod kierownictwem naukowym profesorów Uniwersytetu S. B.: p. Rudnickiego i p. Kraszewskiego.

Studja są podzielone na dwie sekcje:

1) przygotowawczą,
2) wyższą politechniczną.

Sekcja przygotowawcza obejmuje wszystkie przedmioty matematyki, fizyki i chemji w zakresie średniego zakładu naukowego.

Wyższa politechniczna—wydziały: elektryczny, handlowy i budowlany.

Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych.

Do sekcji przygotowawczej Zarząd kursów przyjmuje kandydatów z wykształceniem najmniej 5-ciu klas średniego zakładu naukowego.

Do sekcji wyższej politechnicznej — posiadających wykształcenie średniego zakładu naukowego.

Kurs przygotowawczy będzie trwał do rozpoczęcia roku akademickiego 1927-1928. Kurs wyższy politechniczny na każdym z wydziałów: elektrycznym, handlowym i budowlanym—trwa 2 lata.

Po ukończeniu studjów wyższych politechnicznych ostateczny egzamin odbędzie się w Wilnie przed specjalną komisją egzaminacyjną, po złożeniu których słuchacz otrzyma ze Szkoły Inżynierów Cywilnych w Paryżu dyplom, nadający mu tytuł inżyniera dyplomowanego odpowiedniej dziedziny wiedzy.

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat kursów od godz. 18—19 w poniedziałki, środy i piątki, ul. Dominikańska 13.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— Nowe Związki Zawodowe. W ubiegłym tygodniu b. m. powstał nowy Związek Zawodowy Robotników Transportowych w Polsce oddz. w Wilnie z siedzibą przy ul. Szklanej Nr. 9.

Do zarządu Związku weszli pp. Wajnsztejn, Sztamler, Kapłan, Rubin i inni.

W dniu 19 lipca r. b. został zarejestrowany w Inspektoracie Pracy XII-go Okręgu nowy oddział Zawodowego Związku Klasowego Pracowników Fotograficznych i Portretowych z siedzibą przy ul. Szklanej Nr. 9. Do zarządu Związku weszli pp. Grynwald, Gordon i Wurcel.

Oba wyżej wspomniane związki stoją na stanowisku klasowych i uznają dzień 1-go maja jako święto robotnicze.

Cele i zadania wspomnianych Związków są następujące: a) wywalczenie jaknajodpowiedniejszych warunków pracy i płacy, jaknajkrótszego dnia pracy, szerokiego ustawodawstwa obrony pracy, ubezpieczeń społecznych od bezrobocia i choroby, b) współdziałanie z innymi robotniczymi Związkami Zawodowymi w sprawach obchodzących całą klasę robotniczą, c) udział w rozstrzyganiu zatargów między przedsiębiorcami i robotnikami, d) opracowanie podstawowych warunków najmu, e) prowadzenie kas zapomogowych na wypadek strajku, oraz zakładania czytelni, kooperatyw, teatrów robotniczych i t. d. (S-ki)

— Zjazd przedstawicieli kół Związku Zawodowego Kolejarzy Okręgu Wileńskiej Dyrekcji P.K.P. W dniu 23 lipca r. b. w lokalu własnym przy ul. Kijowskiej 19 obradował nadzwyczajny zjazd przedstawicieli Kół Okręgu Dyrekcji Wileńskiej P. K. P., zwołany przez Zarząd Okręgowy dla zastanowienia się nad sytuacją wytworzoną wskutek wynikłego konfliktu w dniu 15 b. m. między delegacją Związku Zawodowego Kolejarzy (Z. Z. K.) Związku Zawodowego Maszynistów, którą prowadził prezes Związku pos. Kuryłowicz, a ministrem komunikacji p. Romockim.

W wyniku dyskusji, w której zabierali głos wszyscy przedstawiciele Zarządów Kół, dziewiętnastu głosami przy jednym wstrzymującym się została uchwalona rezolucja w dość ostrym tonie, domagająca się udzielenia pełnej satysfakcji Związkowi reprezentującemu 60,000 kolejarzy, poprawy bytu masom kolejarskim, nie jak obiecane jest przez Ministerstwo Komunikacji od 1 września, ale od 1-go sierpnia r. b. i t d.

Po omówieniu w sprawach organizacyjnych sprawy Zjazdów Walnego i Okręgowego Związku Zawodowego Kolejarzy, oraz innych spraw drobniejszych. Zjazd został zamknięty o godz. 21 m 30.

— Posiedzenie Zarządu Związku Pracowników Samochodowych Ziemi Wileńskiej. W dniu 23 lipca r. b. o godz. 8 wieczorem odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Pracowników Samochodowych Ziemi Wileńskiej z porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne, 2) wolne wnioski.

W sprawach organizacyjnych zabierał głos przewodniczący związku i sekretarz, który zdał sprawozdanie z działalności sekretarjatu Związku za czas od 1 stycznia do 1 lipca r. b.

W wolnych wnioskach omawiano cały szereg spraw czysto organizacyjnych, oraz rozpatrywano sprawę zwołania walnego zgromadzenia członków Związku, ale wobec nieprzybycia wszystkich członków zarządu na posiedzenie, sprawę odłożono na następne posiedzenie zarządu mające się odbyć w następną sobotę t. j. 30-go lipca r. b. (S-ki)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Bezrobocie w ubiegłym tygodniu. W ubiegłym tygodniu na terenie województwa wileńskiego Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie zarejestrował 4120 bezrobotnych, przyczem na poszczególne grupy zawodowe przypadają liczby następujące:

Robotników hutniczych—2; metalowych—203; budowlanych—391; innych wykwalifikowanych — 1000, niewykwalifikowanych — 1064; robotników rolnych—241; pracowników umysłowych—1219.

Odnotować również należy, iż w ciągu ubiegłego tygodnia skierowanych zostało do pracy—162 miejscowych kandydatów na własne miejsca wolne i zapośredniczono 111 takichże kandydatów.

Pozatem Państw. Urz. Pośr. Pr. przeprowadził w końcu ub. tygodnia rejestrację bezrobotnych zamieszkałych wyłącznie na terenie m. Wilna, która dała wyniki następujące: zarejestrowano — 3970 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn — 2709 i kobiet—1261.

Podnieść również należy, iż tendencja zniżkowa na rynku pracy utrzymuje się w dalszym ciągu. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 111 osób. (s.).

RÓŻNE.

— Z powodu likwidacji kolportażu pism Związku Inwalidów Wojennych w Wilnie, uprasza się Sz. wierzycieli o nadsyłanie swych reklamacyj z tytułu zadłużenia się tegoż kolportażu do Komisji Administracyjnej pomienionego Związku (Ostrobramska 19) do dnia 15 sierpnia r. b.

— Specjalna ochrona bobrów. Odnośne władze wydały zarządzenie nakazujące w razie wykrycia bobra, natychmiast powiadomić o tym delegata ochrony przyrody przy Dyrekcji Lasów Państwowych. Zarządzenie to spowodowane zostało koniecznością roztoczenia specjalnej troski nad resztkami bobrów znajdujących się jeszcze w granicach Rzeczypospolitej celem zapobiegnięcia ostatecznemu wyginięciu tego rzadkiego u nas gatunku. (s)

— W sprawie dokumentów, zabranych repatrjantom przybyłym z Rosji. Jak wiadomo, na stacjach kontrolnych, które się znajdowały w różnych punktach na pograniczu wschodniem Polski odbierano od powracających z Rosji repatrjantów różne ważne dokumenty. Archiwa tych stacyj kontrolnych znajdują się dotychczas w takim stanie, że nie sposób odnaleść żadnego potrzebnego dokumentu, To też nie jeden repatrjant z powodu niemożności odzyskania zabranego dokumentu nie może dotychczas załatwić formalności związanych z ustaleniem obywatelstwa. Celem umożliwienia zainteresowanym osobom otrzymania wymienionych dokumentów — poszczególne starostwa na terenie których znajdowała się stacja kontrolna przystąpiły obecnie do segregacji archiwów stacyjnych. W pierwszym rzędzie uporządkowane zostaną archiwa stacyj kontrolnych w Stołpcach, Dorohusku i Równem.

Osoby, które chcą otrzymać z powrotem zabrane im dokumenty na stacjach kontrolnych, winny zwracać się do odnośnych starostw (**w Wilnie — Komisarjat Rządu**) z podaniami. W podaniach należy podać dokładne miejsce przejścia granicy, nazwę stacji kontrolnej, kiedy przejazd z Rosji nastąpił i o jakie dokumenty chodzi. (S)

— W sprawie konkursu na szkice planów gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie. Zorganizowany przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Wilnie konkurs zamknięty na szkice planów gmachu Dyrekcji został orzeczeniem Sądu konkursowego rozstrzygnięty na korzyść p. arch. J. Beila z Warszawy. Z prac architektów wileńskich dobrem rozwiązaniem rzutu poziomu i dostosowaniem charakteru fasady do architektury Wilna wyróżniły się projekty p.p. architektów H. Hryncewicza i J. Giryna.

Wszystkie projekty zostaną po zatwierdzeniu konkursu przez władze centralne wystawione w lokalu Stowarzyszenia Techników w Wilnie.

Teatr i muzyka.

— Teatr Polski (sala „Lutnia"). Dzisiejsza premjera. Dziś po raz pierwszy farsa „Panna Flute".

— Wileńskie T-wo Filharmoniczne (ogród po-Bernardyński).

Dziś 26 lipca b. m. o godz. 8 wiecz. koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej poświęcony utworom operowym, z udziałem: solistki Elzy Igdal (sopran) b. artystki opery państwowej w Rosji

Dyrygent: Rafał Subinsztejn.

W programie: „Carmen", „Lakme", „Rusłam i Ludmiła", „Książe Igor", „Leonora" i inne utwory operowe.

Radjo.

WTOREK 26 lipca.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram. Komunikaty P. A. T.
15.00. Komunikaty gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram.
15.20. Przerwa.
16.35. Odczyt p. t. „Broń odporna roślin wygł. prof. Adam Czartkowski.
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Helena Ostrzyńska (fortepian). Utwory: Webera, Wagnera, d'Alberta, Michałowskiego, Chopina i in.
18.35. Komunikaty P. A. T.
18.50. Odczyt p. t. „Rosja Sowiecka" wygł. dr. Stefan Littauer.
19.15. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.
19.35. Odczyt p. t. „Dolna Wisła" wygł. dyr. Stanisław Lewicki z działu „Krajoznawstwo".
20.00. Komunikat rolniczy.
20.15. Przerwa.
20.30. Alarm nocny w obozie przysposobienia wojskowego w Puławach, transmisja bezpośrednio z obozu. Biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim.
22.00. Komunikat lotniczo meteorologiczny. Sygnał czasu, komunikaty policji. Nadprogram, komunikaty P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Na wileńskim bruku.

— Niedozwolona operacja. Paraskiewa Amiljanowa zam. Piłsudskiego 63, dopuściła się spędzenia płodu u Franciszki Gryniewiczowej zam. Ponarska 63, która obecnie w stanie beznadziejnym leży w szpitalu św. Jakóba. Sprawczynię spędzenia płodu aresztowano.

— Kości ludzkie. W czasie przeprowadzenia robót kanalizacyjnych przy ul. Makowej, przez robotników zostało wydobytych 5 kości ludzkich, oraz część czaszki.

— Zamach samobójczy. W czasie przewożenia łódką przez rzekę Wilję usiłowała rzucić się do rzeki w celu samobójczym Trombakajówna Kleofasa zam. Werkowska 3, którą wyratowano.

Rozmaitości.

Czy szoferzy mają dobre serce?

W londyńskim klubie automobilistów stanął przed miesiącem niezwykły zakład pomiędzy dwoma lordami.

Jeden z nich utrzymywał, że szoferzy są najmiłosierniejszymi ludźmi w Anglji, drugi zaś namiętnie i gwałtownie zaprzeczył temu twierdzeniu. Lordowie założyli się o to, który z nich ma rację. Zakład stanął o 250 funtów. W kilka dni potem zjawił się przed klubem automobilistów nędznie ubrany człowiek, kulejący na jedną nogę. Zwrócił się do jednego z przejeżdżających szoferów, by podwiózł go kawałek drogi, gdyż nie ma pieniędzy na tramwaj, a piechotą iść nie może.

Szofer zgodził się bez namysłu. W ciągu jednego dn. 14 razy ponawiał prośbę i 13 razy go wysłuchano. Odmówiła tylko jego prośbie pewna dama, zmierzywszy żebraka lekceważącem spojrzeniem. Nazajutrz żebrak wyszedł na drogę, prowadzącą do Liverpoolu i poprosił przejeżdżającego tamtędy szofera, aby go zabrał ze sobą. Szofer nie odmówił i kulawy kaleka zmieniając kilkakrotnie samochody dotarł tego samego dnia na miejsce przeznaczenia.

Przebranym żebrakiem był lord, który twierdził, iż szoferzy mają dobre serce.

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5 Redaktor w z. A. Faranowski.